

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. „ 4 „ 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Od Administracji.

Przypominamy Sz. prenumeratorom kwartalnym, że czas odnowić prenumeratę na kwartał ostatni r. b.

NA PRZEŁOMIE.

Kiedy jeszcze przed kilku miesiącami nie było dnia prawie, żeby tu lub owdzie nie popełniono zbrodni w celach partyjnych, kiedy brat bez chwili namysłu przykładał brauning do skroni brata dla tego tylko, że ten nie należał do jego partji i ośmielał się wyznawać inne zasady, biegunowo przeciwne zasadom jego—dziś, tak jak po silnej i pełnej piorunów i błyskawic burzy, daje się wyczuwać pewne uciszenie, coś takiego, co jakkolwiek nie jest jeszcze samem słońcem, ale jest jego niezaprzeczonym zwiastunem.

Bo czemuż innem, jak nie zwiastunem słońca jest wezwanie robotnic fabryk łódzkich, czemuż innem, jak nie owym zwiastunem są tu i owdzie zapadłe jedno-brzmiające uchwały do niedawna jeszcze wrogich sobie obozów?

I oto błogosławioną tę chwilę, tego tak dawno wyglądanego gościa witamy różanieloną duszą, mocno bijącym sercem!

Dosyć krwi, dosyć mordów, dosyć ofiar! Policzmy tylko owe nieprzeliczone tłumy sierot i wdów, porachujmy tylko te nieprzejrzane mogiły, w których ofiary partyjnych mordów spoczęły na zawsze, przeciwstawmy im cały ocean wrogów naszych zewnętrznych—a dusza nasza wzdrygnie się na samą myśl, żeśmy mogli potrzebować aż tylu ofiar własnych, żeśmy nie znaleźli dla porachunków partyjnych nic innego, jak tylko bratobójstwo!

Ale otrzeźwienie nadeszło! Być może kazało zbyt długo na siebie czekać, ale nadeszło i nadejście owo witamy jak cudną jutrzenkę, jak pieśń nadziei, jak modlitwę otuchy i pokrzepienia! Otrzeźwienie nadeszło i oby jak najrychlej rozpoczęło się coraz bliższe i mocniejsze zbliżanie się i rozumienie wzajemne, bez czego znowu nie może być mowy o dalszej owocnej, twórczej pracy, tego niezaprzeczenie niezbędnego warunku do ogólnego szczęścia!

A dziwnie w porę przychodzi do nas ta chwila

upragniona! Wszak zewsząd dochodzą nas wieści o rozpoczęciu prac przygotowawczych do przyszłych wyborów. Zbliża się moment, w którym znowu wysłamy do Dumy Państwowej swoich rzeczników, a więc moment, w którym nie przystoi nam wcale myśleć o porachunkach wzajemnych, o większej skuteczności wyznawanych przez nas zasad. Dourny wyborczej stanać winniśmy wszyscy, wszyscy bez wyjątku i dać głos nasz na tego, który, bez względu na to, czy ma naszą sympatję, czy też jej nie ma,—potrafi najwierniej i najskuteczniej bronić interesów całego naszego narodu.

Precz więc z nienawiścią braterską, precz z prywatą, precz z lotem poziomym i marnym! Nam nie wędrówki żółwiej, a lotów orlich potrzeba! Nam potrzeba lotów orlich do ogarnięcia całej naszej tak bardzo i od tak dawna nieszczęśliwej ziemi, sokolego wzroku nam trzeba do przejrzenia potrzeb wszystkich naszych braci, potrzeba nam wreszcie mrówczej pracy do ściągnięcia na cały nasz naród tak dawno niewidzianego słońca!

Ono przyjdzie, ono przyjdzie niechybnie, przyjdzie wielkie, promienne, ożywcze, ale—„niech żywi nie tracą nadziei!“

Tadeusz Jański.



Z prasy litewskiej.

W № 228 „Vilniaus Žinios“ p. Mažas umieścił korespondencję z Suwałk, w której utrzymuje, że, wbrew oczekiwaniu, zamieszkali w Suwałkach litwini nie ujawniają najmniejszego zainteresowania się rozwojem litewskiego ruchu narodowościowego: większość ich bowiem, zdaniem p. M., do tego stopnia spolonizowała się, że dziś częstokroć staje w poprzek zabiegom szczerych litwinów; o czytaniu pism litewskich nie może być nawet mowy, spolonizowani bowiem litwini boją się ich „jak djabeł krzyża“.

Scharakteryzowawszy w ten sposób swych spolonizowanych spółbraci, autor w dalszym ciągu biada nad tem, że wśród adwokatów i lekarzy suwałskich brak

zupelny litwinów; istnieje wprawdzie jeden adwokat litwin, ale i ten nosi się podobno z zamiarem opuszczenia S. A brak taki ludzi fachowych dotkliwie odczuwają ci włościanie litwini, którzy zmuszeni są korzystać z usług owych fachowców, najprzód dlatego, że częstokroć (?) wypada prowadzić drażliwe dla polaków sprawy, np. o zaburzeniach w kościołach,—powtóre zaś dlatego, że większość adwokatów nie zna języka litewskiego, dzięki czemu za litewskie pieniądze panowie ci przyczynają się do polonizacji litwinów. W końcu tego wszystkiego p. M. wzywa zamieszkałych w Mitawie, Rydzie i t. d. litwinów adwokatów, aby osiadali w Suwałkach, gdzie dwóch zdolnych prawników i jeden lekarz mogą znaleźć wcale dobry kawałek chleba.

Podając sprawozdanie z tej bądź co bądź charakterystycznej korespondencji, pozwolę sobie zapytać p. Mażasa, azali zdaniem jego ta okoliczność, że interesant rozmówi się z lekarzem lub adwokatem po polsku, może istotnie uchodzić za polonizowanie litwinów? Azali język polski do tego już stopnia został zniechęcony przez litwinów, że znajomość onego jest nieomal za zbrodnię, za zdradę sprawy narodowej poczytywaną? Wszakże, o ile mi wiadomo, nawet sami litwini powiat suwalski uważają za zamieszkały przez mazurów.

Nie mniej godną zaznaczenia jest również uwaga, że w sprawach, dotyczących nieporozumień, wynikłych na tle rozdmuchiwanym przez panów Mażasów (po polsku: małych) waśni narodowych, litwini mają subiekcję zwracać się do adwokatów polaków. Wypowiadając się w ten

sposób, smutne świadectwo wystawia p. Mażas owym sprawom: widocznie bronić ich mogą tylko zacięci szowiniści, o ile bowiem byłyby słuszne pretensje, adwokaci polacy zawsze staną po stronie pokrzywdzonych,—taką bowiem już sobie palestra nasza zdobyła opinię, że gdzie o słuszny wymiar sprawiedliwości idzie—umie się wznieść ponad poziom tej marnej, szarej pospolitości, o którą tak bardzo p. Mażasowi chodzi.

W 31 zeszytce tygodnika „Šaltinis“ znowu zamieszczoną została szorstka antypolska korespondencja z Kalwarji o bójce kościelnej w dniu 9 września, która opiewa między innymi, że na cmentarzu były owego dnia *kaluże krwi* (balos kraujo). Nie wartoby wspominać o wszystkich fałszach, drukowanych systematycznie w prasie szowinistycznej, gdyby tym razem nie zniewalała do tego jedna smutna okoliczność, mianowicie ta, że autorem jej jest ten sam „Sermegius“, który „prostował“ fakty, podane w *Kurjerze Litewskim* o zajściu kalwaryjskim, czyli, jak utrzymują stanowczo kalwaryjczanie, jeden z miejscowych księży.

Można darować, gdy ktoś tendencyjnie oświetla jakieś wydarzenie, ale świadome, rozmyślnie kłamstwo, jak tutaj o tych kałużach krwi, których nie było, jest oburzające, wstrętne.

W końcu korespondencji autor dodaje jeszcze parę słów z innej beczki: „w nocy z dnia 22 na 23 października znaleziono blisko miasta nieżywego litwina, ogromnie pokaleczonego. Kto to zrobił, dotychczas niewiadomo“.

6)

BABUNIA.

Opowieść jej własna podsłuchana i powtórzona przez W. S.

Nieprzeliczone pułki na równinach Woli,
Jak straszliwe potoki gorejącej lawy,
Niosą śmierć, zniszczenie i pęta niewoli.....
Huk dział bez chwili przerwy—drżą mury Warszawy.
Polskie serca szarpała nadzieja i trwoga.....
Ziemia Woli zalana ciepłej krwi strumieniem,
Bracia, synowie walczą tam chrobrem ramieniem,—
Tu siostry, matki wznoszą błagania do Boga.
Ciężkie snąć nasze grzechy—poziome zasługi!
Nie wysłuchane modły! Ucichły dział grzmoty,
Przedarli się przez szanice czarnej lawy strugi,
Wróg w ulicach Warszawy rozbija namioty,
Zwycięskimi wieńcami na hełmach okryty,
Jak kręte zwoje węża przez miasto przeciąga,
I ziemię najezdniemi tratuje kopyty,
Wrzawą pieśni boleści narodu urąga.
Tchnienie w piersi zamiera—na domiar boleści
Przedemną stanął poseł przeraźliwej wieści.....
Ze spojrzenia odgadłam, przeczułam co wróży—
Spełniło się przecucie..... pod Wolskim kościołem
Ujrzałam go wśród rannych we krwistej kałuży:
Obie nogi urwane—nad wybladłym czołem
Śmierć zawisa—uklekałam, spoliłszy dłonie.....
Ostatni płomyk błyska w gasnącej źrenicy,
Spływa na moje czoło, w moim oku tonie.
Przemówił—ja w postawie kornej pokutnicy

Słuchałam, jak wymawiał przerywane słowa.

„Mrok zasłania cię, gwiazdo,..... ty moja Aldono!
„Przyszłaś, aby usłyszeć ostatnie „bądź zdrowa“.....
„Między nami już wszystko na ziemi skończono.....
„Chyba tam..... szlij modlitwę..... poświęć leżkę jedną,
„Bo na większe boleści leż nie starczy tobie.....
„Tysiące wdów, i matek, i sierot w żalobie,
„A miliony zapłaczą nad swą matką biedną,
„Nad ojczyzną..... tyś młoda, i lat szereg długi
„Przed tobą, nie różami—cierniami usłany—
„Trzeba żyć z gotowością żywym na usługi.....
„Tym, co jeszcze żyć mogą, lej balsam na rany.
„Nie upadaj pod własnej boleści brzemieniem,
„Niechaj ją choć na chwilę wspomnienia ukoją,
„Że Alf walczył bez trwogi, i swoim ramieniem
„Zasłaniał Sowińskiego..... żegnam ciebie..... moją“.....
I szept niedosłyszany..... zsunęła się głowa—
Duch ulatał w nadziejskie innych światów kręgi.
Tłumiąc łkanie, z pokorą wymawiałam słowa
Modłów przy konających, i..... ślubnej przysięgi.
Drżącą z boleści dłonią przymknęłam powieki,
Złożyłam pocałunek na wystygłym czole;
Uczciłam jego pamięć, wypełniłam wolę,
I walczącym ze śmiercią niosłam dłoń opieki.
Na ostatnią posługę rękami własnymi
Usłałam zimne łożo na cmentarnej ziemi,
Rzuciłam garstkę piasku, ubrałam kwiatami,
Okryłam świeżą darnią i skropiłam łzami.

* * *

I odtąd krzyż boleści wzięwszy na ramiona,

Po podburzającej korespondencji przeciwko polakom, ta krótka wzmianka każe domyślać się nieświadomemu czytelnikowi, że zabójcami mogli być mieszczanie-polacy. Dlaczego korespondent nie powiedział, że tegoż dnia był uwięziony, podejrzany o zabójstwo Misiukiewicza litwin Sienkiewicz i że po dwudniowym więzieniu przyznał się do zabójstwa?!!

Z 22 numeru tygodnika „Naujoje Gadyne“ dowiadujemy się, że „Šaltinis“ ma w gubernji suwalskiej 800 prenumeratorów, a w kowieńskiej 2000, pomimo to o własnych siłach utrzymać się nie jest w stanie i na zjeździe jego protektorów, w dniu 5 października w Marjampolu, postanowiono rozwinąć więcej energiczną agitację, żeby pismu przysporzyć nowych prenumeratorów.

№ 53 tygodnika „Lietuvos Ukininkas“ w korespondencji z Marjampola podaje wiadomość, że b. poseł do Dumy p. Girnius miał być pociągnięty do odpowiedzialności wskutek oskarżenia go przez obywateli ziemskich o podburzanie w czasie lata parobków dworskich do strejków.

W tym samym zeszycie jest sprawozdanie z przedstawienia amatorskiego we Władysławowie w dniu 14 października, na którym jedną z wystawionych sztuk, była komedia: „Stryj przyjechał,“ przetłumaczona na język litewski.



Poszłam w życia wędrowkę—ja słaba niewiasta!
Zły anioł szedł przedemną i rzucał nasiona,
Co krok pod memi stopy „świeży grób wyrasta“.
A jednak szłam z odwagą, niezachwianym krokiem,
Wpatrzona w to oblicze, co jakby pochodnia,
Jak światełko miesięczne, jak gwiazda przewodnia
Przyświecało na drodze przysłoniętej mrokiem.
Przy tem świetle prawdziwych nie straciłam śladów,
Ostatnie jego słowa głośno brzmiały w uchu,
I te, które on czytał z czwartej części Dziadów,—
Wyrylam je w pamięci, powtarzałam w duchu:
„Człowiek nie jest stworzony na lzy i uśmiechy,
„Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi—
„Zapomnij o swym proszku, myśl o reszcie świata,
„Myśl ta niechaj pomniejsze zapaly przystudzi,
„Sługa Boży pracuje do późnego lata“.....
Serce w piersi niewieściej nie kute z żelaza,
Długo, długo się krwawi, gdy je ból zadraśnie,
Ale ta krwawa rana, to nie żadna skaza,
Jeśli w niem iskra życia do szczętu nie zgaśnie.
Chociaż się moich marzeń budowa strzaskała,
Święty węzeł uczucia nigdy się nie skruszy—
Bom sercem ukochała nie ponęty ciała,
Lecz piękność wiekiustą nieśmiertelnej duszy.

* * *

Cisza, jakby cmentarna, nad polską krainą.....
Tylko wiatr z ponad mógł skrzydły szerokimi
Roznosi jakieś jęki północną godziną,
Jakby skargi żalosne, idące z pod ziemi.
Może to z piersi męźnych, poległych wśród bitwy

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu ciągłych bałamutnych wieści o sprawie wyborów, jakie podają organy prasy wstecznej, oraz walki, jaka się toczy między dwiema biurokratycznymi partjami o odroczenie zwołania Dumy, albo o zmianę ustawy wyborczej w duchu bardziej wstecznym, „Towariszcz“ robi następujące uwagi:

„Coraz bardziej tracimy nadzieję, że uda się nam wybrnąć z tego ciężkiego kryzysu bez tych okropnych wstrząśnień, jakie przeżywały inne narody w podobnych historycznych chwilach.

„Położenie istotnie bez wyjścia.

„Z Dumy niezadowolone są obydwie strony walczące. Potępia ustawę Dumy i biurokracja, aczkolwiek opracowała ją sama, wbrew pragnieniom społeczeństwa, i uczyniła z niej posłuszne narzędzie do obrony biurokratycznych interesów,

„Niezadowolone jest z ustawy o Dumie państwowej i społeczeństwo nasze z powodu jej wstecznego charakteru, jednakże pogodziło się z nią ze względu na zachowanie spokoju wewnętrznego. Biurokracja jednak nie przyzwyczajona jest widocznie do tych kulturalnych sposobów walki z opozycją, i, straciwszy równowagę umysłową, ucieka się do przemocy.

„Nasz system wyborczy nie jest zdaje się wcale lepszy od systemu wyborczego pruskiego sejmu, zapewniającego podobnie przewagę najbardziej konserwatywnym sferom społeczeństwa. I jeżeli pomimo to wszystko wyszli u nas z urny wyborczej posłowie, wrogo usposobieni do istniejącego porządku rzeczy, to głównie dlatego, że w tym porządku, niema niczego takiego, co wartoby zachować dla przyszłych pokoleń. Skasowanie Dumy lub zmiana jej ustawy w duchu

Do Boga miłosierdzia i sprawiedliwości
Unoszą się gorące błagania, modlitwy,
Aby zesłał na ziemię mściciela ich kości.
I w naszym dworku cisza zaległa ponura.—
Mali bracia przerwali igraszki dziecięce,
Ojciec schował swój pałasz, krzyż, szczątki mundura,
Chodził tylko, w milczeniu załamując ręce,
Czasem lza mu spłynęła—tak samo i mama:
Spoglądała na ojca, to na mnie—czasami
Wyszeptala imiona Tomasza, Adama
I skrycie ocierała oczy zlane łzami.
O Adasiu czas długi nie mieliśmy wieści—
Żołnierz jeden powiadał, że szedł na armaty
Bronić swojej chorągwi i żołnierskiej cześci,
Ranny, wzięty w niewolę, pognany w żołdaty.
A jednak trzeba było wyteżyć ramiona,
Niewieścią dłoń zaprawić do męskiej roboty,
Sprawić rolę i rzucić przyszłych żniw nasiona,
Dachem osłonić głowy od jesiennej sloty,
Małych braci nauką zająć bez odwołki.
Podwoje szkół zamknięte—a nie było komu
Powierzyć ich kierunkowi—więc zostali w domu,
I pod moim przewodem znów stawiali kroki.
Między pracą, rozrywki dzieląc ich godziny,
Z gramatyki Brödera uczyłam łaciny.
Skąd spływało mi światło? skąd brała się siła?
Z modlitwy, i z obrazu drogiego oblicza,
Które wciąż mi przyświeca i z góry przesyła
Tchnienie, co nieci w piersi wieczny ogień Znicza.

* * *

(C. d. n.).

pragnień „Związku Narodu Rosyjskiego“, nie przysporzy sympatji szerszych mas do tego porządku, natomiast, jako krok rewolucyjny, zapoczątkuje nową erę „rewolucji czarnej“. A wówczas każdy obywatel kraju, zmuszony do wyboru z alternatywy—czarna czy czerwona rewolucja—na którą się stronę przechylili, o tem chyba nie wątpi gabinet, skoro, nie licząc na poparcie szerokich mas społeczeństwa, dąży tak jawnie do sunięcia ich poza nawias projektowanej ustawy wyborczej. (K. R. № 81).

UCZCIWY GŁOS.

Z powodu puszczanej przez *Now. Wr.* fałszywej pogłoski, jakoby przedstawiciele b. Koła Polskiego pertraktowali z p. A Gučzkowem, zabrało głos wznowione świeżo *Oko* i w uczciwym, rozumnym artykule, zatytułowanym „Związek 30 października i Koło Polskie“—pisze, co następuje:

„Polożenie narodowych stronnictw polskich jest w chwili obecnej bez kwestji w najwyższym stopniu tragiczne. Nigdzie w Rosji działalność rewolucyjna partji skrajnych nie przybrała tak groźnych rozmiarów, jak właśnie w Polsce; nigdzie nie zebrało się w ciągu lat wielu takiej obfitości materiałów palnych; nigdzie rząd nie stosował tak szeroko swych rozkładowych wpływów; nigdzie anarchja, jako rezultat wszystkich tych czynników, nie stworzyła tak groźnego i realnego niebezpieczeństwa, jak właśnie w Królestwie Polskiem. I jeżeli w pozostałych częściach państwa większość ludności w chwilach krytycznych gotowa była bez wahania uznać hasło „im gorzej, tem lepiej“, jako naturalne i jedynie zbawienne, to byłoby rzeczą niesprawiedliwą wymagać tego samego (a u nas tego wymagano!) od narodu polskiego, od jego stronnictw narodowych. Nie należy zapominać, że nasza rewolucja, stawiając wszystko na kartę, ryzykuje tylko, że utraci to, co dokuczyło już strasznie wszystkim jej bojownikom, Nasz dobytek kulturalny jest małoważki, ideały moralne stoją we wszystkim na pierwszym planie, nie licząc się niemal ze słabą warstwą ubożego życia społecznego. Polacy zaś w ciągu ostatnich czterdziestu lat mrocznego, zgnębionego i pokaleczonego życia społecznego gromadzili, jako jedyną swą nadzieję, nowe siły kulturalne dla przyszłego odrodzenia narodowego, które jeszcze nie nastąpiło, przed którym dokonać się musi wielki akt zjednoczenia narodowego.

Nasza rewolucja i żywioły, blizkie jej w Polsce, domagają się, aby naród polski postawił ten kapitał narodowy, zebrany drogą krwawych wysiłków, na jedną kartę wraz z nimi. Naród zaś polski waha się, naród polski nie może się na to zdecydować, i za to omało z błotem i z naszymi czarnymi secinami nie mieszają go u nas.

Jest to conajmniej pogląd niedość głęboki. Pogląd ten oparty jest na zawziętej niechęci do stwierdzenia istotnych różnic w odcieniu, spowodowanych odrębnym rozwojem historycznym kraju i narodu polskiego,

Tak więc nasi polacy, o ile są reprezentowani przez panujące partje narodowe, stoją na uboczu w szeregach naszych bojowników o wolność.

Osamotnienie to odczuwają oni dobrze i gnębi ich ono poważnie. Oglądają się oni naturalnie i szukają sprzymierzeńców, ale ich nie znajdują. Z partjami socjalistycznymi iść oni nie mogą, obawiając się ich kosmopolityzmu, który grozi zagładą ich „narodowemu stanowi posiadania“; kadeci nie raczyli ich zrozumieć i odepchnęli od siebie; związek 30 października?...

Ale polacy, jak wolno przypuszczać, są zbyt ostrożnymi politykami i zbyt wiele przeszli gorzkich doświadczeń, aby swoje ideały i nadzieje, swoje jedyne ukochane dziecię, łączyli z martwym trupem“

Jak już wiadomo, telegram agencji o Kole polskiem i Gučzkowie okazał się kłamstwem. *Oko* (dawna *Rus*) dzięki pewnej znajomości życia polskiego, odrazu domyśliło się tego trafnie. (D. P. № 359).



KORESPONDENCJE.

Z okolic Lipska—Augustowskie.

d. 2 listopada 1906 r.

Przedwczesne i dość ostre przymrozki zatrwożyły tutejszych plantatorów kartofli,—obawy wszakże okazały się płonnymi. Przymrozki szkód w polu nie wyrządziły, a stała i ciepła po nich pogoda dała każdemu możliwość ukończenia zbiorów pomyślnie.

Urodzaju w tym roku na kartofle nie było, szczególnie u włościan, którzy uparcie sadzą je zbyt gęsto i nasienia używają drobnego. Przypatrując się ich robocie, doznaje się wrażenia, że sadzą fasolę. Nasienie, rzucane przez nich do ziemi i odległość między jednym a drugim oczkiem—taka sama, jak przy sadzeniu tej rośliny. A przytem składy, robione jednokonną sochą, są tak wązkie, że szczególnych trzeba warunków, żeby mogło coś wyrosnąć. Całe ich dążenie polega na tem, żeby na małej przestrzeni wysadzić jaknajwięcej kartofli. Zbierają też drobiazg. Że nie mają w tym roku wcale, albo mają mało kartofli, dowodzi ten fakt, że już niektórzy teraz kupują je po 1 rub. 50 kop. do 1 rub. 80 kop. za korzec. Gospodarstwa folwarczne mają plony lepsze. Niektóre późniejsze gatunki dopisały. Merkery wydały plon obfity. Cena gatunków fabrycznych zależy od procentu krochmalu. Właściciele gorzelni dodają kopiejkę nadwyżki, czyli za wykazujące np. 21% krochmalu płać 22 kop. za pud z dostawą na miejsce, przy czem cena ta jest stałą na cały zbiór, nie zaś zależną od każdego transportu. Dla dostawcy jest to dogodnym i chroni go od strat. Często transport pierwszy wykazuje 21%, przy spadku procentu w następnych transportach na 19%, cena przewozu zostaje ta sama i dostawca traci 2 kop. na pudzie. Najlepiej wychodzą ci, którzy wprost z pola mogą odstawić kartofle: są jeszcze niewyparowane i unika się kosztu składania w kopce. Nie wszyscy jednak są w tych warunkach i ci tracą.

Z robotnikiem w jesieni dotychczas nie było trudności. O ile brak go w czasie sianożenia i żniw, o tyle licznie przychodzi do wybierania kartofli. Panuje tu zwyczaj, że nawet poważne gospodynie, nie ruszające się z domu w ciągu lata, w jesieni idą do roboty—z niemi idą i podrostki. Cena najmu była dotąd stała po 20 kop. dziennie. Z uwagi, że robotnicy przychodzą późno, odchodzą wcześniej, że właściwie robią wszystkiego godzin 4 i dość niedbale, pobierana przez nich płaca nie jest małą. W roku bieżącym, zapewne pod wpływem wczesnych przymrozków, w niektórych punktach cena podniosła się: płacono po 22½ kop. do 25 kop., chociaż jakoś roboty na tem nie zyskała. Nie robią oni na wymiar, ale ogólnie stają i wtedy wybranie morgu wymaga 35 i więcej robotników.

Jeden z wybitnych obywateli tutejszych, od pewnego czasu coraz więcej zbliżający się do ludu, wykazał rzadką u nas umiejętność połączenia pięknego celu z własną i ludu korzyścią. Wychodząc z zasady, że włościanie łatwiej wykładają osobistą pracę, niż pieniądze, zaproponował im, żeby przychodzili do kopania kartofli, a on za cenę ich pracy zakupi potrzebne aparaty do nowo-budującej się kaplicy w Teolinie. Cenę oznaczył dziennie po kop. 25, zachęcał ich do przychodzenia poczęstunkiem na polu, słowem podziękował za to, że posłuchali i wysłaniem po nich furmanek. Soltysi wzięli tę sprawę do serca i pilnowali, żeby z każdej chaty wysyłano choć po jednym robotniku. Przeprowadzono interes konsenkwentnie, z obopólnym zadowoleniem stron. Kartofle wybrane i ich właściciel kontent, bo przy tym zyskał i na popularności. Lud kontent, że więcej w tym roku zarobił, a nadto cieszy się, że własną pracą zdobył aparaty do kopania i że budowa jej postępuje. Z powyższego można sądzić o usposobieniu tutejszego ludu i jego uczuciach do wszystkiego, co odnosi się do pożądanego kościoła i ukochanej przez niego wiary. Pobożność tu jest, umoralnieniem zaś ludu, poprawą jego obyczajów i usunięciem innych grzesznych rzeczy zajmą się teraz liczniejsze kościoły i Macierz szkolna. Praca ciężka czeka wszystkich, ale cel dobry doda wszystkim sił i wytrwałości.

Wł. Smoleński.



Z ruchu litewskiego.

„Vilniaus Žinios“ w № 228 podaje, że w dniu 22 sierpnia (4 września) gubernator kowieński zatwierdził ustawę litewskiego Towarzystwa oświaty „Saule“ (Słońce). Założycielami są powszechnie znani ze swej pracy nad rozwojem kultury litewskiej księża: Konstanty Olszewski, Henryk Łaumiański, Paweł Januszewicz, tudzież panowie: Jan Garalewicz, Tomasz Żyliński, Kajetan Ciemnołoński oraz d-r Roch Szlupas.

Cele i zadania Towarzystwa „Saule“ są zupełnie identyczne z zadaniami naszej Macierzy Szkolnej.

Oby owo „Słońce“ stało się istotnym rozsądkiem czystej nauki, aby ciepłem prawdy ogrzało i blaskiem swym rozświetliło panujący wśród bratniego ludu mrok.

Dnia 27 grudnia odbędzie się w Wilnie pierwsza litewska wystawa artystyczna, w której udział mogą przyjmować sami tylko litwini. Pragnący przyjąć w niej udział proszeni są o nadsyłanie (do 15 (28) grudnia włącznie) następujących przedmiotów: 1) obrazów olejnych, kredkowych, akwareli; 2) projektów architektonicznych; 3) rzeźb; 4) haftów artystycznych, koronek, pasów oraz innych tego rodzaju przedmiotów za wyjątkiem tkanin.

Adres, pod którym należy przeznaczone na wystawę przedmioty wysyłać, jest następujący: Wilno, Brzeg Antokolski 6—4 W-ny Antoni Żmujdzinowicz.

Gruda.



Stowarzyszenie Techników w Warszawie.

Pomyślnie rozwijający się w ciągu ubiegłych lat 40 przemysł krajowy w ostatnich latach został poważnie zagrożony wskutek wypadków chwili przełomowej, w jakiej kraj się znajduje w przeddzień zasadniczych reform społecznych.

Uważając, iż prawidłowy rozwój przemysłu krajowego jest skierowany ku dobru ogólnemu i że zwiększenie wytwórczości krajowej leży w interesie ogółu, Stowarzyszenie Techników w Warszawie postanowiło rozwinąć akcję, celem okazania pomocy przemysłowi w utrzymaniu rynków zbytu i możliwego rozszerzenia tychże, przez podjęcie wydawnictwa w języku rosyjskim p. n. „Przemysł wywozowy Królestwa Polskiego“, przeznaczonego wyłącznie dla Cesarstwa.

Wydawnictwo obejmować będzie wyłącznie firmy wytwórcze Królestwa, eksportujące swoje wyroby do Cesarstwa. Firmy ułożone będą podług alfabetycznego spisu wyrobów tak, aby odnalezienie źródła wyrobów było jaknajbardziej ułatwione.

Wydawnictwo będzie miało charakter wyłącznie informacyjny i rozesłane będzie bezpłatnie instytucjom: a) zarządom ziemskim i miejskim, b) tow. współdzielczym i spółkom spożywczym, c) spółkom rolniczym i przemysłowym, d) komitetom giełdowym i przemysłowym, e) ważniejszym instytucjom państwowym, handlowym i przemysłowym.

Koszty wydawnictwa pokryte będą z opłaty za pomieszczenie adresu firm. Przewyżka dochodu nad wydatkami, gdyby się okazała, użyta zostanie na podobną akcję, mającą na celu popieranie przemysłu krajowego na rynkach zewnętrznych.

Dążąc wytrwale do szerokiej akcji „popieranie przemysłu krajowego“ T-wo przeszło pierwszy etap, mianowicie, posiada już wykaz naszej krajowej wytwórczości „Księga Adresowa Przemysłu Fabrycznego w Królestwie Polskiem“, który to wykaz corocznie uzupełnia i poprawia; obecnie przystępuje do następnego wytycznego punktu: reklamowania naszej wytwórczości na rynkach rosyjskich, — niebawem zaś przystąpi do najważniejszej akcji: rugowania o ile możliwości towarów zagranicznych, zastępując je swemi.

Adres: Stowarzyszenie Techników mieści się przy ulicy Włodzimierskiej 3/5 w Warszawie.



LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pan A. M. w swoim sprawozdaniu z litewskiego zebrania w Marjampolu (Tyg. Suw. № 30) niedokładnie oddał moją myśl.

Ja oświadczałem się nie przeciwko połączeniu się związku włościan z Żiburysem, lecz przeciwko ich zamiarowi zmienić nazwę tego stowarzyszenia. Ta projektowana zmiana ma polegać na tem, iż do nazwy; „letuvių krikščionių draugija „Žiburys“ (litewskie chrześcijańskie stowarzyszenie „Żiburys“) miano dodać—ukininku (włościańskie *).

*) Chcąc dokładnie przetłumaczyć litewski wyraz „ukininkas“—po polsku należałoby powiedzieć: „włościanin-kolonista.“

Motywowałem rzeczywiście tak, jak pisze p. A. M.

Dodam jeszcze, iż w dalszym ciągu swej mowy wyluszczałem potrzebę utworzenia przy Żiburysie autonomicznych sekcji nie tylko włościańskiej, lecz także robotniczej, rzemieślniczej oraz innych w miarę potrzeby, kładąc nacisk by stosunki między temi związkami były oparte na prawdzie i sprawiedliwości. Te dwie cenne rzeczy, (prawdę i sprawiedliwość) dowodziłem, na im zapewnić stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne. Nie było więc w tem odbiegania od tematu.

Wobec tego, zdaje mi się, nie potrzebuję dowodzić, że, głosząc za połączeniem, nie potrzebowałem zmieniać swego zdania.

Raczy przyjąć Szanowna Redakcja wyrazy czci i poważania.

ks. Żyliński.

Wyłkowyszki d. 31 paźdź. 1906.

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 26 *Tygodnika Suwalskiego* p. S. Szczuka przytacza warunki, na jakich p. Ugienczus otrzymał posadę weterynarza w Szakach, mianowicie, na zasadzie punktu 5, weterynarz jest obowiązany darmo u włościan dawać porady i udzielać lekarstw;—jest to inowacja, do której trudno będzie naszym działaczy urzędowych przyzwyczaić, chociażby mieli na to oddzielny fundusz, trzymając się bowiem starego przysłowia: „śpiewać darmo boli gardło“.

My w Wyłkowyskim mamy również dwóch weterynarzy, a widzimy ich wówczas tylko, kiedy chodzi o wysłane za granicę zdrowych koni, z którymi nie dosyć że w Prusach robią trudności rewizją zdrowotności, opłatą wysokiego cła i kosztów rewizji weterynaryjnej, ale jeszcze biednego hodowcę męczą zbytecznymi formalnościami, przynoszącymi tylko stratę czasu i atlasu A poco to wszystko? Pruscy urzędnicy od nas wprowadzonego konia bez rewizji zdrowotności wpuszczają zaledwie o kilka sążni od rogatki, a więc do czego prowadzi ostrożność z naszej strony?! Dowiadywałem się u władz miejscowych, poco robią nam trudności przy wyprowadzeniu koni za granicę? Tłomaczono mi, że z Ministerjum zalecono ostrożność, aby tutejsze konie nie wprowadziły zarazy do Prus!? Jeżeli tak wielka u nas dbałość o pomyślność hodowli zagranicznej, dlaczego nasze władze nie zapobiegły również w czasie wojny japońskiej przemycaniu koni do Prus? A prusacy, gdyby mogła być obawa o wniesienie tam zarazy, nie tolerowaliby defraudacji koni tutejszych. Cała ta operacja jest komedią i pachnie chęcią wyzyskiwania próżnych kieszeni naszych, pozornie zaś daje weterynarzom wielką pracę rewidowania rocznie około kilkunastu tysięcy koni, wówczas kiedy p.p. weterynarze pracę swoją i naukę mogliby spożytkować nie-równie w większą korzyścią dla społeczeństwa miejscowego, chociażby badając chorobę trzody chlewnej, przynoszącą ludności miejscowej tak wielką stratę, powodując znaczny upadek świń.

Niżej podpisany, mając łatwość komunikowania się z zagranicą, na wzór właścicieli niemieckich zasięgnął porady weterynarzy tamecznych i od choroby zwanej „Czerwonka“ zabezpieczył się zaszczepieniem limfy ochronnej. Przed miesiącem miałem nie pierwszy bardzo przekonujący dowód, że szczepienie to jest skutecznem: z pomiędzy 8 nieszczepionych 3 miesięcznych prosiąt, jedno zachorowało tak, że już uszy były karmazynowe, leżało nieruchome, i nic nie jadło. Sprowadzony weterynarz do szczepienia zdrowych prosiąt nie uważał za właściwe szczepić chore, jednak dla próby, na moje żądanie, zrobił to,—nazajutrz prosię zaczęło jeść, a obecnie zdrowe narówni z całą partją.

Radę można więc na wszystko znaleźć, aby tylko chciano dolożyć starań. Obecnie p.p. weterynarze są w każdym powiecie, a nawet jak w wyłkowyszkowskim i władysławowskim po dwóch, możemy przeto wymagać opieki nad naszym inwentarzem. Wszakże rząd nam każe na fundusz powiększenia liczby lekarzy płacić podatek, niechaj więc nie skąpi i z tego samego funduszu przeznaczy weterynarzom na próby. Limfa ochronna nie jest tania, nie można też żądać, aby biedny parobek opłacał weterynarza i lekarstwo, kiedy już obecnie przeciętnie płaci do 30 kop. podatku za inwentarz.

Gdyby te kilka słów poparte zostały przez posiadających wpływy u góry, nie jednym groszem wzbogaciliby miejscowych pracowników, do jakich zalicza się też unizony sługa,

Małorolny z pod Kibart.

d. 27 października 1906 r.

Szanowny panie Redaktorze!

Załączając 'rs. 90, uprzejmie upraszamy Szanownego Pana Redaktora o łaskawe pośrednictwo w skierowaniu tych 90 rub. w następujący sposób: 5 rubli na ofiary pogromu w Siedlcach, 10 rubli na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej w Suwałkach, 25 rubli do Zarządu Macierzy Szkolnej w Suwałkach, 25 rubli do Zarządu Suwalskiego Towarzystwa Rzemieślniczego i 25 rubli dla biednych miasta Suwałk, według uznania Pana Redaktora.

Z poważaniem *Władysław i Bronisław Wisznicy.*
Wałdaj, 30 (17) października 1906 r.



LIST DO REDAKCJI *Słowa*.

Szanowny Redaktorze!

Przepraszając, że wskutek niedostatecznej znajomości języka polskiego, zwracam się do szanownego pana w języku rosyjskim, proszę uprzejmie o wydrukowanie w najbliższym numerze—oczywiście w języku polskim—niniejszego listu:

W dniu 24 października (8 listopada) r. b. mnie, jako b. redaktora gazety *Nasza Żiźń*, sędzić będą w petersburskim sądzie okręgowym wskutek oskarżenia o obrazę wojska, znajdującego się w Królestwie Polskiem. Istota zarzucanego mi czynu widoczna jest z aktu oskarżenia, którego urywek załączam przy niniejszem.

Usilnie proszę wszystkie osoby, które mogą przybyć do sądu i potwierdzić faktami słuszność inkryminowanego artykułu, donieść o tem mnie osobiście. (Petersburg, Newski 34, redakcja gazety *Towariszcz*, dla Wodowozowa), lub mojemu obrońcy (Petersburg, Bassiejnaja 7, O. J. Gruzenberg) i podać swoje nazwisko, stanowisko, adres, oraz ta fakty, które mają być przez nich stwierdzone, jako przez naocznych świadków.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że proces mój może mieć poważne znaczenie tylko w tym przypadku, jeżeli prośby mojej wysłucha wiele osób.

Uważam za konieczne dodać, że poczynię starania, aby dla umożliwienia powołania świadków sprawa moja mogła być odroczone na jakie dwa tygodnie i mam nadzieję uzyskać takie odroczenie.

Upraszam wszystkie gazety, wychodzące w Królestwie Polskiem, o przedrukowanie niniejszego listu mojego.

Racz przyjąć i t. d.

Bazyli Wodowozow,

b. redaktor, obecnie nieboszczki, *Naszej Żiźni.*
Petersburg, 18 (30) październik 1906 r.

P. B. Wodowozow oskarżony jest o to, iż w jednym z artykułów omawiał zachowanie się wojska w Królestwie Polskiem względem ludności, przyczem zacytował epizod, jaki zdarzył się miał w gminie Jabłonna z synem krawca Rudego, chłopcem 18-letnim.



Notatka.

Zwracamy uwagę sz. Zarządu S. Koła P. M. S. na artykuł „nie w szkole lecz w życiu...“ zamieszczony w № 301 *Gazety Polskiej* o podstawach, na jakich powinno być organizowane nauczanie wśród najszerszych warstw ludowych. Artykuł ten staje się tembardziej aktu-

alnym, że rozporządzenie rządowe o zniesieniu kary za nauczanie domowe nie doszło jeszcze do najwyższej władzy wioskowej, t. j. do strażników ziemskich, którzy mogą stawiać przeszkody w nauczaniu domowym.



PRZEGLĄD LITERACKI.

Z pięknej i pełnej miłości dla rodzaju ludzkiego broszury D-ra Nusbauma przytaczamy wybitniejsze ustępy.

Jeżeli zjawiska duchowe najpotężniejszym są na ziemi naszej przejawem energii, to najdonioślejszą tych zjawisk formą jest bezwątpienia cierpienie. Cierpienie to sprężyna życia na ziemi, obawa przed niem to główny czynnik ludzkiej działalności! Spoglądając na długo, długo przez obszary czasu wijącą się rzekę dziejów ludzkich, niepodobna nie załamać rąk nad bezmiarem cierpień, w którym ludzkość niezaradna konwulsyjnie się miotła i dotąd się wije.

Ale obok furji cierpienia, która zamieszkała na nie-szczęsnej ziemi naszej z mirjadami jej służebnic i posłów, władzę z nią dzieli niezadzrosna a sprzymierzona, rodząca ją i rodzona przez nią, w jednym uścisku szatańskim z nią zespolona—furja nienawiści!

Najobfitszym źródłem bólu i cierpienia na ziemi jest bezwątpienia nienawiść ludzka! Jedną z przyczyn wielości cierpienia jest ta, że więcej zajmuje się człowiek, jako osobnik szukaniem pozytywnych rozkoszy, niż zapobieganiem cierpieniom grożącym—a ludy, lub ci, co ich ku czynom wiedli w szlachetnym unięsieniu miłości ideałów bardziej były zajęte urzeczywistnianiem ideałów siły, wielkości, znaczenia, chwały i również pozytywnych form szczęścia, bogactw n. p. które je przynieść miały, aniżeli kojeniem widocznych bólów i cierpień—owszem sprowadzały raczej potopy cierpień i bólów na dzisiaj, dla osiągnięcia ideałów jutrzejszej szczęśliwości—a to jutro od wielu tysięcy znanego nam biegu dziejów ludzkości wciąż marzonym jutrem szczęśliwem pozostaje, i dziś jest ono przed nami tem oczekiwanem wielkiem jutrem szczęścia, a przy nas ciągle ta terażniejszość męczeńska pełna furji bólów i cierpienia. Jak nieusuwanie pilne a bezpośrednie bólów i cierpienia, ale dążenie do mglistych ideałów szczęścia jest powodem, że tych bólów jest wciąż i wciąż tak wiele na ziemi—tak z drugiej strony głoszenie jednostronne miłości, a zaniedbana walka z nienawiścią sprawia, że od wielu tysięcy lat znanego nam biegu dziejów ludzkości ziejąca czeluść niewyszlachetnionego serca ludzkiego wyrzuca lawę złowrogą nienawiści i sieje bóle i cierpienia.

Ale cóż jest nienawiści istotą i jakie jej źródło? Elementarnym przejawem życia, związanym z nim istotowo jest egoizm. Człowiek, jak każdy ustrój żyjący, ma wstręt do śmierci i do cierpienia i wstręt ten zwraca ku czynnikom śmierci i cierpienia... Czynnikiem śmierci i cierpienia ludzkiego bywa nazbyt często bliźni, pała tedy człowiek nienawiścią ku bliźniemu, wrogowi swojemu. Ale aby zrozumieć źródło tej orgji nienawiści, która z ziemi naszej czyni widowieństwo krwawych, iscie piekielnych płasów i z jednej strony podnosi wstrząsające lamenty rozpacz i ryki boleści, z drugiej radosne, dzikie chóry pieśni zemsty zbrojącej się lub już nasyczonej, oczekiwanego lub już tryumfującego zwycięstwa, na to trzeba poddać analizie całą gamę tonów rozwielnionego, wysubtylizowanego chorobliwie egoizmu synów ziemi!

Dziedzinę egoizmu rozpatrywać można, tak jak dziedzinę miłości, w kilku współśrodkowych sferach, a mianowicie: w sferze osobniczej, rodzinnej, społecznej oraz w sferze idei.

W sferze osobniczej egoizm strzeże interesów swojego ciała i interesów swoich moralnych. Im dotkliwszą przyczynia nam wróg krzywdę lub im dotkliwszą nam grozi, tem mocniej go nienawidzimy. Jak egoizm osobowy ma pewne granice, do których jest naturalnym i usprawiedliwionym, gdy zaś je przekracza staje się zbroczeniem moralnym, podobnie

egoizm rodzinny usprawiedliwiony do pewnych granic zbyt często granice te przekracza i staje się znów źródłem licznych promieni nienawistnych, które z serca człowieczego wytryskują i sieją niemało cierpień i bólów.

Dalszą współśrodkową sferą egoizmu—to egoizm gromadowy. Egoizm gromadowy dwie jednak miewa cechy.

1) Jedną bardziej materialistyczną, polegającą na rozumowanej rachubie, że interesy gromady, której stanowie częścią, są moimi interesami, broniąc gromady, bronię siebie, prawa gromady mojej uposażają mnie samego w prawa, dobrobyt gromady podnosi w następstwie dobrobyt mój własny. Ten materialistyczny motyw egoizmu gromadowego nabiera cech idealnych, gdy walkę w obronie interesów gromady prowadzi się w przeświadczeniu, że owoce walki tej dojrzeć muszą później, gdy moje ja kosztować już ich nie będzie.

Taki egoizm gromadowy cechuje najczęściej egoizm stanów, klas, zawodów.

2) Druga, bardziej idealna cecha egoizmu gromadowego polega na ukochaniu gromady, jako pewnej idei, oraz na czystych altruistycznych motywach. Kocham gromadę moją, bo jest ona w całokształcie swoim wyrazicielką pewnej idei, którą ukochałem. Kocham gromadę moją też dlatego, że w duszy mej płonie iskra miłości dla gromady, której jestem częścią, dla wszystkich gromady tej członków, których jestem bratem; kocham ją, bo tkwi w sercu moim nierozzerwalne z duchową jaźnią moją poczucie obowiązku kochania tej mojej gromady. Takim egoizmem gromadowym bywa egoizm narodowy. Wszystkie te przejawy egoizmu gromadowego łatwo niestety przekraczają granice etycznej swej racji i przechodzą w dziedzinę złowrogiego fanatyzmu, stają się źródłem nienawiści, szerzącej wokół śmierć i zniszczenie, bóle, jęki, łzy, rozpacz. Najsmutniejszym jest to wszakże, że tam gdzie egoizm umiera, wydając z łona swojego przeczystą miłość, bo miłość idei, że na wyżynach ducha ludzkiego, tam gdzie człowiek ukochał ideały i to ideały najwyższe, ideały, które zdawałyby się właśnie warunkować spłoszenie do szczętu z powierzchni ziemi grozy cierpienia i furji nienawiści i tam, tam jeszcze syn ziemi niezdolen jest ducha swojego oczyścić z pokalania nienawiścią. Dość będzie zastanowić się nad ogromem ofiar nienawiści politycznych wielkiej rewolucji francuskiej, która, stanowiąc z jednej strony podniosły obraz zrywającej się potęgą huraganu tęsknoty do wolności, pokalała się sromotnie potokami krwi niewinnej, wytaczanej przez nienawiść, córę fanatyzmu.

C. d. n.

KRONIKA MIEJSCOWA I PROWINCJONALNA.

Ze spraw stowarzyszeń.

W dniu 28 października 1906 roku zapisało się do Kółka Rolniczego 43 członków, którzy przez aklamację zaprosili na prezydującego pana mesenasa Zabłockiego, ten zaś powołał na asesora p. Leonarda Malinowskiego i p. Mieczysława Bzurę i na sekretarza p. Franciszka Truszkowskiego. Po przemowie prezydującego, wyjaśniającej cel dzisiejszego zebrania i zadania kółka, po przeczytaniu ustawy, prezydujący zaproponował dyskusję i udzielił głos ks. Kotlewskiemu, który serdecznie przemówił do gospodarzy, zachęcając do wspólnej pracy nad podniesieniem moralnym i materialnym dotychczas zaniedbanego stanu włościańskiego.

Na Ogólnem zebraniu przy 38 głosujących wybrane zostały do zarządu następujące osoby: 1) ks. Piotr Kotlewski 35 głosami, 2) p. Gustaw Zabłocki 35 gł., 3) p. Paweł Kujalowicz 35 gł., 4) p. Mateusz Dobrzyjałowski 32 gł., 5) p. Bronisław Rydzewski 31 gł., 6) p. Józef Sztukowski 29 gł., 7) p. Franciszek Truszkowski 26 gł., 8) p. Stanisław Bernatowicz 19 gł., 9) ks. Stanisław Świątkowski 17 gł.

Zarząd wybrał z womiędzy siebie na prezesa ks. Piotra Kotlewskiego, na wice-prezesa pana Gustawa Zabłockiego i na skarbnika i sekretarza p. Franciszka Truskowskiego.

Na ogólnym zebraniu suwalskiego Koła Rolniczego w dniu 4 listopada r. b. uchwalono przez aklamację: 1) użyć odpowiednią sumę z ogólnych wkładów na umebłowanie mieszkania, przeznaczonego na zebrania członków Koła Rolniczego, t. j. na kupno stołu, szafy, ław i lampy; 2) zaprenumerować pisma: 1 egzemplarz „Przewodnika Kół Rolniczych“, 2 egzemplarze „Gazety Świątecznej“, 1 egzemplarz „Narodu“, a także prosić Suwalskie Towarzystwo Rolnicze o przysyłanie gazety „Gospodarz“, i „Poradnik gospodarski“, jak również prosić o udzielenie roczników tych pism z lat ubiegłych; postanowiono również prosić Suwalskie Towarzystwo Rolnicze o przyjęcie Kółka rolniczego na członka tegoż Towarzystwa; reprezentantem Koła będzie ks. Piotr Kotlewski. 4) Postanowiono złożyć podziękowanie J. W. ks. kanonikowi Daukszy, proboszczowi suwalskiemu, za udzielenie lokalu na zebrania Kółka w budynkach, należących do plebanji, jak również podziękować p. Pawłowi Kujalowiczowi, gospodarzowi ze wsi Poddubowa, za podjęte starania przy zorganizowaniu Kółka i wydatki przy zatwierdzeniu ustawy w kwocie rub. 9 kop. 50, których zwrotu nie żąda. Na niniejszym zebraniu przyjęto nowych członków: Franciszka Pankiewiczza z Czerwonego folwarku, Franciszka Bielawskiego z Wychodnego, Jakóba Jarmołowicza z Białego, Józefa Gutowskiego z Nowego Kropiwnego, Aleksandra Sitko z Białego, Andrzeja Jarmołowicza z Białego, Feliksa Żukowskiego z Podżylin, Aleksandra Bućko z Ryżówki, Tomasza Folejewskiego z Suwałk, Jana Schmidta z Suwałk, Wincentego Dziemiana z Suwałk i Józefa Wysockiego z Suwałk.

Macierz szkolna.

W dalszym ciągu złożyli na Macierz Szkolną: Janina Sobieszczarska—1 r., Józefa Kozłowska—1 r., Sylwester Bienkowski—5 r., Zofja Bienkowska—5 r., Antoni Balano—2 r., Mamert Nieciński—6 r., Julja Niecińska—6 r., Walerja Maleszewska—1 r., Julja Kuncowa—5 r., p-a Przybylska—1 r., Paweł Kołowicz—1 r., Stanisław Maszewski—90 kop., prócz tego ze skarbonki, znajdującej się w Resursie Obywatelskiej, przelano do kasy Macierzy 20 r., powstałe z drobnych dobrowolnych ofiar w postaci odsetek od wygranych w karty, wreszcie p. Wiktor Królikowski z Szak scedował na rzecz Macierzy rubli 100 wypożyczone przez niego Suwalskiej Szkole Handlowej, na wypadek gdyby takowa przestała istnieć.

Sprzedż rabatowa.

W dniu 3 grudnia w Sklepie Stowarzyszenia Spożywczego w Suwałkach odbędzie się sprzedaż rabatowa na rzecz Macierzy Szkolnej.

Przedstawienie amatorskie.

W Niedzielę, dnia 21 Października, odbyło się przedstawienie amatorskie, zainicjowane przez kółko rzemieślników. Odegrano pod reżyserją p.p. Jaroszewicza i Lutoszańskiego trzy jednoaktówki: „Przez wdzięczność“, „Żywy nieboszczyk“ i „Przed ożenkiem“. W pierwszej sztuczce znać było, że wykonawcy, chociaż grający poprawnie, mało byli zgrani ze sobą. Zato „Żywy nieboszczyk“, dzięki wcale poprawnej grze p.p. Zalewskiego i Ciesińskiego, oraz zgraniu się—wywoływał wśród licznie zebranej publiczności nieklamane objawy wesołości. Dodatnie również wrażenie wywołał ostatni obrazek „Przed ożenkiem“. Mniej udatną była charakteryzacja artystów. Dochód z przedstawienia, wynoszący przeszło 150 rs., przeznaczono na warsztaty rzemieślnicze.

W dniu 7 listopada w środę pociągiem wieczornym wywieziono do więzienia śledczego w Warszawie p. Edwarda Zabłockiego po 7-tygodniowym więzieniu go w Suwałkach. Na pociąg konwojowało p. Zabłockiego 20 żołnierzy. Na stacji umieszczono więźnia w specjalnym wagonie aresztanckim.

O f i a r y.

W rocznicę śmierci Kazimierza Wisznickiego NN składa na rzecz Macierzy Szkolnej rs. 5.

Z Kalwarji piszą: z przedstawienia amatorskiego w dniu 28 października osiągnięto czystego dochodu 160 rubli 88 kop., które odesłano dyrektorowi Suwalskiej Szkoły Handlowej p. Grabińskiemu na wpisy dla niezamożnych uczniów.

W kwestji śpiewów kościelnych nastąpiło nowe rozporządzenie administratora dyecezyi. Mianowicie polecono księżom odmawiać pacierze i śpiewać Anioł Pański po nieszporach w dwóch językach: z początku po litewsku, potem po polsku. Umiarkowańsi polacy chcą przystać na ten nowy porządek świąteczny w kościele, inni żądają polskich śpiewów zaraz po nieszporach, zwłaszcza w dniu z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, ponieważ wszelkie inne śpiewy od 9 rano są litewskie. I znowu odbywają się śpiewy po polsku i litewsku jednocześnie.

Ks. Wajłokajtys jest przeniesiony z Kalwarji do Sejna, gdzie ma być współpracownikiem Śaltinis'a.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

Panu W. B. Artykuł sz. pana, aczkolwiek zawierający wiele myśli głębokich, nie nadaje się do druku, jako ujęty w zbyt lakoniczną formę.

Ogłoszenia.

HOTEL EUROPEJSKI

i

CUKIERNIA

w Suwałkach.

PIERWSZORZĘDNY, ELEGANCKI, POŁOŻONY W ŚRODMIEŚCIU.

Pokoje wysokie, wygodne, suche, z komfortem urządzone, z uprzejmą i odpowiednio przygotowaną służbą.

Przy hotelu pierwszorzędna Cukiernia.

Poleca wszelkie wyroby w zakresie cukiernictwa wchodzące.

Hotel i Cukiernia pozostają pod wyłącznym kierunkiem moim i prowadzone będą na wzór podobnych zakładów wielkomijskich.

Z poważaniem

Józef Kotowski.

Fortepjan do sprzedania lub wynajęcia. Obejrzeć można w sali strażackiej.